

## PRENUMERATA

W MIEJSCU

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7½.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz

za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.

Cena ogłoszeń i reklam na 1-ej

stronie podwójna

Reklamy i zagraniczne ogłosz.

po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	Krzemieniecki J.	w Radomsku	{ Dziemienowicz
w Dąbrowie	Tomaszewski J.		{ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	Jermulowicz.	w Rawie	„ H. Grabowski.

## Doktor JAKÓB FRYDE

osiadł w Nowo-Radomsku,  
gubernii piotrkowskiej. (2—1)

W dniu 14 b. m. w kościele po-Bernardyńskim o godz. 9 odbędzie się za spójność duszy ś. p. **Zofii z Gogolewskich Dehnel**, nabożeństwo żałobne, na które pozostała rodzina zaprasza znajomych.

Wszystkim przyjaciółom, kolegom, znajomym, w szczególności zaś panu adwokatowi Samuelowi Wejtraubowi, za okazaną nam pomoc i gorące współczucie z powodu śmierci ukochanego syna i brata naszego b. p. **doktora Ludwika Hercberga**, oraz za udział w oddaniu ostatniej przysługi przy odprawieniu drogich nam zwłok na cmentarz w nowo-Radomsku, składamy najszczerze „Bóg zapłać.”

Rodzina.

## Zródło dochodu.

Jeszcze w r. 1836 w Warszawie znakomity ówczesny agronom Jan Nepomucen Kurowski wydał dziełko: „O potrzebie i możliwości zaprowadzenia w naszym kraju jedwabnictwa”, w którym autor na wstępie tak powiada: „w miejsce dotychczasowych, zbiegiem okoliczności, a może naturalnego następstwa, niemal zupełnie zatamowanych dochodu rolniczego źródeł, wskazać rodakom nowe, dawne w części, lecz zupełnie sprostać mogące, jest celem niniejszego pisma, aby cel tak dla kraju ważny osobliwie, od których to najwięcej zależy, dzielnie wspierać raczyli”. A dalej autor mówi: „lubo jedwabnictwo od kilku już wieków w Europie jest znane, jednakże uważane jako nauka, na niskim dotąd znajduje się stopniu. Pierwszy hr. Dandolo we Włoszech pojął w nowszych czasach (w r. 1814) całą ważność dla swego kraju hodowania jedwabnic; tylko miryjady małych tych owadów uratowało nas mogą — wyrzekł on wtenczas, gdy dowóz zboża z Odessy zmniejszył uprawę onegoż we Włoszech. I tak się też stało. Wkrótce za staraniem i nauką hr. Dandolo doszło jedwabnictwo we Włoszech do tego stopnia, iż obecnie (w r. 1836) produkują tamże corocznie około 90,000 centnarów jedwabiu, za które, przyjmując funt po złotych polskich 40, wpływa do kraju około 360 milionów złotych polskich; suma ta, mówi Nagiel, o wiele przechodzi wartość srebra, które dawniej z Nowej Hiszpanii do Europy wpływało. Jestże więc jedwabnictwo tak mało znaczącem?”

Tak się odzywał jeszcze w r. 1836 znakomity rolnik, ale głos jego przebrzmiał nąpróżno.

Dobrym przykładem są dla nas Włochy. O produkeyi tam jedwabiu w r. 1836 powyżej przytoczyłem słowa Jana Nepomucena Kurowskiego. W roku zaś 1888 zebrano we Włoszech kokonów 43890443 kilogramy, co licząc przecięciowo po 4 franki za kilogram, dowodzi, że sami hodowcy włoscy, bez udziału przerabiających dalej surowy ten materiał przemysłowców, mają z tego źródła dochodu 185,000,000 franków (Bulletin des soies et soieries № 684 16 maja 1890 r.)

Przed trzydziestu kilku laty — pisze w „Gaz. Lubelskiej” p. Maślakiewicz — zawiązała się u nas spółka jedwabnicza, lecz dla braku poparcia i dla zbyt obszernie zakreślonego celu działała, upadła. Mam nadzieję, że nie będzie tak samo z nowopowstałym w r. b. Towarzystwem jedwabniczym, jeżeli je wszyscy wspólnymi siłami podtrzymamy. Wydatek 5 rs. rocznie na składkę dla człowieka, nawet średniej zamożności, jest możliwym; trzeba tylko dobrych chęci i nabrania tego przekonania, że tak małym datkiem przyczynia się do dobra ogólnego. Słuszna jest sentencja: „gromada to wielki człowiek”; siłami bowiem zbiorowemi wielkich rzeczy dokonać można. Nowozawiazane zaś Towarzystwo, ograniczając się do propagandy uprawy morwy i hodowli jedwabników, w zakresie swego działania nie obejmując przerobu wyprodukowanych w kraju oprzędów, lecz podejmując się tylko pośrednictwa w ich zbyciu na jaknajkorzystniejszych warunkach, daje gwarancję, że cel sobie zakreślony osiągnie, — jeżeli ogólne nb. poparcie w kraju znajdzie.

Przyjęta i powtarzana jest opinia, że jedwabnictwo udać się u nas nie może; powtarzają to zdanie przeważnie ci, którzy zupełnie przedmiotu nie znają. Otóż głównem zadaniem niniejszego artykułu jest wykazać, że jedwabnictwo u nas nie tylko może, ale nawet musi się udać, przy dobrej woli i chęci.

Wiadomo wszystkim, iż jedwabniki żywią się liściem morwy; tam więc, gdzie morwa rośnie i jedwabniki hodowane być mogą; że zaś drzewo morwowe wytrzymuje doskonale nasz klimat, mamy najlepszy tego dowód w Radomiu i Lublinie, gdzie istnieją w ogrodach miejskich drzewa morwowe, sadzone przed czterdziestu kilku laty na gruncie zupełnie dla morwy niewłaściwym, bo na glinie twardej, nieprzepuszczalnej, a jednak dotąd nie wymarły. W Naleczowie, w jednym z ogrodów, znajduje się 8 sztuk drzew 9-letnich doskonale wyrosniętych, którym mrozy wcale nie zaszkodziły.

W Wilanowie jest olbrzymie drzewo morwowe, sadzone jeszcze ręką króla Sobieskiego, a po parkach magnackich w całym kraju spotykamy wielkie drzewa morwo-

we, sadzone jeszcze w zeszłym, lub w początkach bieżącego wieku.

Oprócz własnego mego przeświadczenia, — mówi dalej p. Maślakiewicz — wszyscy autorowie, traktujący o jedwabnictwie, zgadzają się na to, że morwa największe mrozy wytrzymuje; najlepszym tego dowodem jest, że gdy przed kilkunastu laty w Szwecyi wszystkie drzewa owocowe wymarły, jedna tylko morwa ocalała. Ważną jest także rzeczą, iż morwa nie wymaga zbyt dobrego gruntu, owszem, grunt lekki, wznępkowaty, jest dla niej najodpowiedniejszy.

Co do samej hodowli jedwabników, to klimat nasz jest więcej sprzyjający tej hodowli niż włoski, bo w tej porze, gdy się ona rozpoczyna, we Włoszech panują już upały i trzeba wychowalnię sztucznie ochładzać; u nas zaś przeciwnie, w porze hodowli, to jest od połowy lub końca maja, ciepło jest umiarkowane, a w razie przy mrozku, przez napalenie w piecu można temperaturę odpowiednio uregulować. Sama wreszcie hodowla jedwabników jest łatwą, nieuciążliwą, wymaga tylko dozoru i akuracności i to przez czas bardzo krótki, bo przez dni 32 i w porze, w której inne roboty w polu są zawieszane.

Przechodzę wreszcie do najważniejszego punktu, jakim może przynieść hodowla jedwabników. Z luta jednego jajeczek, który kosztuje od dwóch do trzech rubli, wyłoga się gąsiennic od 15,000 do 20,000; na wyżywienie ich potrzeba 10 do 12 drzew morwowych, dorosłych, wysokopiennych, a krzaków około 100. Otrzymuje się z tego luta, oprzędów czyli kokonów, funtów około 60, a funt kokonów Towarzystwo jedwabnicze, jak w tym roku, płaci po rs. 1, czyli z jednego luta jajeczek dochód wynosi około rs. 60.

Wiem o dwóch nauczycielach wiejskich, którzy z hodowli jedwabników miewają rocznie po 200 do 300 rs.; taki dochód dla ludzi niezamożnych ma wielkie znaczenie. Zadaniem też jest Towarzystwa jedwabniczego, aby hodowla przeszła do oficjalistów wiejskich, mieszczan i włościan. Pożądaną byłoby rzeczą, aby drogi, cmentarze i granice, były wysadzone morwami; przyczyniłoby to nawet gminom dochodu, bo plantacje drzew morwowych mogłyby być na korzyść gmin wydzierżawiane.

Znany ekonomista, doktor filozofii, Jan Banzemer, dzisiejszy prezes zarządu Towarzystwa jedwabniczego, w artykule swym zatytułowanym, „W sprawie jedwabnictwa krajowego”, zamieszczonym w № 250 „Słowa”, w gorących wyrazach popiera sprawę naszego jedwabnictwa. Na zakończenie niniejszego, przytaczamy je tutaj:

„Wobec sprzyjających warunków dziś już niewolno nam hodowli jedwabników uważać za amatorską zabawkę kilkuset miłośników, lecz patrzeć na nią trzeba, jako na poważne zadanie ekonomiczne, którem zająć się winni wszyscy kraj milujący ludzie. Kto się po-

czuwa do moralnych obowiązków względem przyszłości, niech się zapisuje pod sztandar Towarzystwa jedwabniczego, niech staje do szeregu krzewieli jedwabnictwa. Kto ma już starsze morwy w swoim pobliżu, z nadchodzącą wiosną powinien przystąpić do hodowli jedwabników (zrazu na mniejszą skalę, pokąd doświadczenia nie nabierze), a za lat kilka utworzy sobie dodatkowy dochód, o jakim dotąd nie marzył nawet. Kto jeszcze morwowych drzew w swoim, albo w pobliżu położonym ogrodzie, nie ma—ten je bezwzględnie sadzić winien, bo drzewo morowe—to skarb prawdziwy, z którego tylko niedołęzny posiadacz nie umie wyciągnąć dla siebie korzyści i pomocy w kłopotach.—Rozprószmy zastój, w jaki popadła w ostatnich latach u nas hodowla jedwabników; powołajmy do życia na tem polu ową „roślinę o złocistych liściach i brylantowym kwiecie,” która się zapalem nazywa, a niezynimy zadość częstej przynajmniej obowiązków względem ciężkiej chwili obecnej; przyszłe zaś pokolenia będą nas błogosławiły za otworzenie im nowego źródła bogactwa i pomyślności.

## Z Miasta i Okolic.

— **Koncert.** Nareszcie Piotrków usłyszał Lutnistów warszawskich, którzy przyjęli udział w koncercie, urządzonym na cele dobroczynne w dniu 7 maja we czwartek, w miejscowym teatrze pana Spana. Że koncertu tego pragnęła ludność naszego miasta, najlepszy dowód mamy z niebywałego popytu na bilety, które za pojawieniem się w sprzedaży z istic błyskawiczną szybkością były rozchwytywane; sprzedawcy nienumerowanych miejsc na parter i galeryję musiano zaprzestać, ze względu na bezpieczeństwo i dla uniknięcia ścisłu. Ale bo też koncert był istic lukullusową ucztą nie tylko dla znawców muzyki, ale i dla zwykłych profanów. Oprócz „Lutni“ w koncercie przyjęli bezinteresowny udział: panna Józefa Zapalkiewicz, oraz panowie Lubiński i Frenkel. — Śpiew panny Zapalkiewicz, która po raz już trzeci przyjmuje bezinteresowny udział w naszych koncertach, znanym jest naszej publiczności i w ocenę jego ponownie wchodzić nie będziemy. Za zasługę pannie Zapalkiewicz należy poczynać traify wybór utworów, na tle swojskich motywów. Szczególniej podobał się i zyskał uznanie „Krakowiak“ Każyńskiego o Stachu, który solistka zmuszoną była powtórzyć. Publiczność, wywdzięczając się pannie Zapalkiewicz, obdarzyła ją pięknym bukietem,

wręczonym jej zaraz po wykonaniu pierwszego śpiewu.—Pan Lubiński w finale z „Lucyi“ Donizettiego nie grał, ale śpiewał na swoim piston-kornecie, za to w „Fantazyi“ Otterera z waryjacyjami zdumiewał techniką, wyborem staccato, czystością i delikatnością tonu i zadęcia. Homerycznym śmiechem, prawdziwie śmiechem do łez, przyjmowane były monologi paaa Frenkla; ale bo też były wypowiedane z taką prawdą i komizmem rzetelnym, bez najmniejszej przymieszki przesady, że przenosiły nas żywcem do gabinetu „doktora“ i do „zamku z zieloną armatą“, o których opowiadał artysta.

Główną jednak podstawą koncertu i jego najprzedniejszą ozdobą była „Lutnia“. — Skromna rola sprawozdawcy prowincjonalnego nie pozwala mi wchodzić w krytyczny rozbiór zalet chóru, ocenionego już dostatecznie przez pióra kompetentne i fachowych muzyków. Nie możemy się jednak powstrzymać od wylania słów zachwytu, które nam się cisną pod pióro. Kilkadziesiąt głosów męskich, złanych w jeden, tak misternie, że żaden z nich nie wyróżnia się wśród innych, modulujących z tak niesłychaną równobrzemnością, tworzących jeden pełny i harmonijny akord,—czyni wrażenie olbrzymiego instrumentu, instrumentu, który na skinienie batuty śpiewa, płacze, tęskni, to znów wybucha z gwałtowną siłą, a zastuchanego słuchacza porywa za sobą; instrumentu, na którym gra mistrz Maszyński, wywołując po każdym wykonanym utworze burzę oklasków. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie pieśni Lutni były cudowne, możemy jednak odznaczyć utwory, które najwięcej się podobały, a do tych zaliczamy: „Chłopskie wesela“ Södermana, — „Już matka zasnęła“ Moniuszki, — „Pieśni węgierskie“ i „Strofy o paniu“ Maszyńskiego, — „Zawiedziona“ Wilhelma i „Chór strzelców“ Gounoda z echem; ten ostatni numer na uporezywe bisowanie był powtórzony. Marmorando w „Zawiedzionej“ robi wrażenie przedudnego kwartetu kilkunastu wionolecz „con sordino.“ — Bisowaniem i oklaskom nie było końca, a wdzięczni słuchacze ofiarowali Lutni wieniec z lauru. Lutniści opuścili Piotrków kuryjerskim pociągiem, zostawiając w sercach piotrkowian szczerą wdzięczność i pragnienie usłyszenia ich znowu jak najprędzej. — Cześć wam zacni za to, że nie szczędząc trudów, ofiarowaliście swe talenty, pieszcząc nasze uszy boskimi tony harmonijnej pieśni, i jednocześnie przysparzając naszemu miastu środków materialnych na osuszenie łez nieszczęśliwym biednym i ozdobienie starożytniej świątyni.

— **W ubiegły czwartek** w miejscowym kościele po-Pijarskim podczas sumy lutniści warszawscy odśpiewali łacińską mszę (Missa Brevis) Gounoda,—a na ofertoryjum p. D. bas odśpiewał Psalm Moniuszki („Beatus vir“).—Dyrygował pan Piotr Maszyński; na organach zaś, grał pan Wł. Rzepko.—W piątek dnia 8 maja, miejscowy chór amatorski pod przewodnictwem p. E. Gerbera wykonał mszę Krogulskiego; na ofertoryjum panna Józefa Zapalkiewiczówna odśpiewała „Zdrowaś Maryja“ Cherubiniego, na Benedictus zaś duet „Ave Maris stella“ Procha, w którym partycję skrzypcową wykonał pan A. Babiński. Na organach akompañował pan A. Benduski.

— **Nowy ogród owocowo-spacerowy.** Po za plantem drogi żelaznej, w stronę Szczekanic, p. Ziemiński założył na przestrzeni 7 morg kwadratowych duży ogród owocowy i urządza go na całkiem oryginalny sposób, dzięki p. Wojakowskiemu nauczycielowi gimnastyki, z którym, wszedłszy w spółkę, robi ze swego ogrodu nie tylko miejsce przyjemnej, a niedalekiej, podmiejskiej przechadzki, ale jednocześnie rodzaj zakładu gymnastyczno-hygienicznego! Oprócz alei, okalającej dookoła całe niemal terytorium i paru ulic bocznych, środkiem idzie aleja główna, długością swą przechodząca wszelkie inne, znane nam dotąd, aleje w tutejszych ogrodach. Oprócz mnóstwa drzew owocowych, zaszczepionych w regularne rzędy i takiejże dużej owocowej szkółki, widzieliśmy tu kilkaset róż sztamowych, sporo bzu, wielką szparagarnię, blisko 100 inspektowych okien, dom z brzegu dla ogrodnika, pośrodku zaś ogrodu dużą budującą się altanę, obok której w przyległej alei, wśród bżów, ma stanąć kilkanaście stolików i ławeczek dla gości, mających tu zdążyć nie tylko na spacer, ale na mleko, kawę i herbatę. Tuż, naprzeciwko altany na odpowiednim placu, p. Wojakowski urządza kompletną gimnastykę, która obfitować ma we wszelkiego rodzaju przyrządy potrzebne do tej wysoce higienicznej i pożytecznej rozrywki i zarazem nauki. Opodał pan Ziemiński urządził niewielką rajszulę do nauki konnej jazdy dla naszych „milusińskich“ plei męskiej, ku czemu przygotowywa dwa jeżdżone kuce. Dalej, widzieliśmy przygotowany równy jak bilard plac kwadratowy na grę w krokiet, którego dotąd kompletnie brakowało w naszym mieście. Dalej jeszcze w samym końcu ogrodu widzimy sadzawkę, w rogu jej stawidła do spuszczenia nadmiaru wody, a pośrodku budującą się łazienkę na kąpiel prysznicową.

## LISTY EX-AKTORA DO EX-AKTORA.

(Dokończenie.)

A Frey?... Co to była za dzielna dusza w niepozornym, może nawet brzydkim ciele! Jaka energija, jak silne postanowienie iść przez życie o własnej sile, bez poniżania się, zdobywać sobie pracę, uczciwą pracę, czarny kawałek chleba!... Lubił swobodę, ciężko mu było wysługiwać się dyrektorem i znosić krzywdę swą nieraz. Wolał więc tulać się sam z córką i tu zagrać z amatorami, tam z aktorami, jako autor wesołych ludowych obrazków—byle coś zarobić, byle nie wyciągać ręki do nikogo i nie iść w jarzmo innej pracy, do której nie stworzony był jego organizm duchowy.

Spotkali się z nim w Busku—opowiada pan H.—podczas sezonu i prędko zaprzyjaźnili. Na jego prośbę przyjęliśmy, za zezwoleniem dyrektora Kr., udział w przedstawieniu na jego korzyść. Dał trzy swoje jednoaktówki; teatr był nabit publicznością. Po kosztach okroiło mu się jakichś

80 rubli. „Mamy na trzy miesiące życia!“ wykrzyknął z taką radością, jak gdyby wygrał główny los na loteryi. Umarł niebode przed paru laty w szpitalu Ś-go Jana Bożego w Warszawie...

Ś. p. Stobińskiego znaleźmy dobrze, a gdy go kto poznał—jakkę mógł nie cenić, nie szanować, nie kochać?... Uczciwość jego, jako dyrektora działowego, stała się przysłowiową: niedowierzający nikomu naród artystyczny wierzył Stobińskiemu zupełnie. Przy „dziale“ i rachunkach nikt nie był obecny; każdy nazajutrz znajdował na stole dyrekcyjnym owinięty w papier z napisem właściwym rulon drobnych pieniędzy—swoją „dział“!... Nieraz aktorzy zachodzili w głowę, jakim sposobem ze spektaklu 18 rublowego, po zaplaceniu wszystkich kosztów, może być jeszcze po 10 groszy na markę?... Była to tajemnica ś. p. Stobińskiego. Gdyby nie pewien wstręt do nowych sztuk, do ulepszeń w dekoracjach i garderobie, ś. p. Stobiński byłby idealnym, typowym dyrektorem działowego towarzystwa. Straciwszy swą dyrekcję, Stobiński pod koniec życia wysługiwał się jako aktor w innych działowych towarzystwach.

Spotkałem się z nim, po dość długim

niewidzeniu, w Kole, w trupie H. Kremkiego. Pamiętam, jak dziś—jak coś na tydzień przed Bożem Narodzeniem, zaszedłem do jego mieszkania. (Był sam; po żonę i córkę miał dopiero pojechać z zarobionymi pieniędzmi). W zimnym, nieopalanym pokoiku w futerku, chuchając w palec co chwila, przepisywał role z „Ojeowizny“ dla amatorów.

Gdyby ci panowie, krytykujący tak świat aktorski, spytali się tego człowieka, jakimi sposobami, kosztem jakich mozołów zdobywał powszedni chleb dla siebie i dla rodziny, zachowując zawsze nieskazitelną charakter, prawość i dzielność mężką—możeby nie tak pohopnie ferowali swe wyroki.

W Łęczyce znów, ś. p. Feliks dawał małym dzieciom lekcycje tańców... Umarł, nie zostawiając rodzinie nic, oprócz dobrego imienia!...

A Russanowski!... Tak jakbym go nie znał, bom nie miał z nim osobistych stosunków, a jednak raz z jego powodu płakałem rzewnymi łzami.

Było to na Ujazdowie, podczas zabaw ludowych na Wielkanoc.

wa. Wszystko to ma być ostatecznie wykończona po 20 bieżącego miesiąca; następnie zaś ma przybyć jeszcze druga altana na bilard i namiot, w którym zawieszona zostanie hamaki. Słowem, czego tylko dusza łaknie dla zdrowia i odpoczynku, wszystko tu będzie.

Trzeba przyznać, że myśl połączenia spaceru z tyłoma rozrywkami higienicznymi, a zwłaszcza z kompletną letnią salą gimnastyczną, że się tak wyrażamy — jest niezmiernie szczęśliwą i tylko przyklasnąć jej wypada. Czegoś podobnego niema bodaj dotąd nawet Warszawa. Energicznych zatem inicjatorów tego wszystkiego należy poprzeć stanowczo i dać im przez to możność do urzeczywistnienia wielu innych jeszcze szczęśliwych projektów, z jakimi się noszą. Pomyśl zwłaszcza zaprowadzenia w naszym mieście systematycznej nauki gimnastyki, niezmiernie płodnym jest w doświadczeniu dla zdrowia następstwa; dawnośmy też na to kazanie dzwonił, acz bezskutecznie. Obecnie mamy nareszcie to, co zagranicą posiada najmniejsze nawet miasteczko; należy nam tylko zrozumieć, jak ważną w wychowaniu odgrywa rolę gimnastyka, a co powszechnie już dzisiaj rozumianem zostało przez wszystkie cywilizowane i chcące normalnie rozwijać się narody. In corpora sane — mens sano!

Życzymy więc piotrkowionom zrozumienia własnego ich interesu, a panom Z. i W. zupełnego powodzenia!

— **Pożary folwarków**, dość często zdarzające się w naszym kraju, powinnyby zwrócić bacniejszą uwagę ziemian na środki ostrożności, jakiego winni koniecznie przedsięwziąć w własnym swoim interesie. Nietylko palenie papierosów powinno być wzbronione każdemu w obrębie zabudowań folwarcznych, ale również surowo zalecanem być powinno jak najostrożniejsze obchodzenie się z ogniem, zwłaszcza z latarniami, tak zwanymi „naftowymi.“ Ilekroć to raz zdarzyło się nam już słyszeć, że „latarnia spadła“ albo „została upuszczona“ i przez wylanie palącej się nafty wszczął się nagły i nieugaszony niezem pożar!... Obecnie mamy nowy tego rodzaju fakt.

W majątku Dłużniewicach w opoczyńskim, o 2 wiorsty od Żarnowa, o godzinie 11 wieczorem przed tygodniem (dnia 2 maja), jeden z fernali przed pójściem na spoczynek, przez upuszczenie latarni takiej, na podłogę, na której pełno było zapewne porozrzuconego siana i słomy, spowodził na za budowanie tak nagły pożar, że w ciągu godziny wszystkie budynki, z wyjątkiem jednej nowej stodoły i dworu, poszły w perzynę.

Jako studenci jeszcze, popychani przez tłum, zatrzymaliśmy się przed jedną z bud, na której jakaś poczwarowa kreatura z larwą na twarzy wymachiwała rękami, zapraszając do wejścia. Po chwili maskara zniknęła, a na jej miejscu na dachu stanęły dwie osoby: starszy mężczyzna z przyprawionym ogromnym nosem, w kapeluszu słomianym na głowie i młodszy dorodny, smukły chłopiec. „Ten stary to Russanowski!“ — objaśnił nas urzędnik, kontrolujący dochód w owej budzie. Na dachu budy rozgrywała się scena. Młody, bez żadnego powodu, zrzucił staremu kapeluszu z głowy; starego rozgniewało to ogromnie. „Podnieś mi zaraz kapelusze!“ — „Nie podniosę!“ — „Podnieś!“ krzyczy, unosząc się coraz bardziej. — „Nie podniosę!“ — „Nie podniesiesz!“ — „Nie!“ — „Nie?... nie?... nie?... no, to ja sam go podniosę!“ — zmieniając ton i spełniając, co obiecał, zakończył stary.

Czy to dla tłumy wydało się niedowcipnym, czy też było już zanadto oklepanem, dość, że z gawiedzi dały się słyszeć przeraźliwe świsty i — grad kamieni, gruzu, ziemi, posypał się na dach budy. Stary oberwał po karku, drugi kamień przeleciał mu tuż pod przyprawionym nosem, zdzierając go,

Wszelki ratunek, gdzie brak sikawek i odpowiednio wyćwiczonych ludzi, i gdzie pali się samo suche drzewo, słoma i siano — jest daremny. To też płonie zwykle wszystko ze szczętem; dobrze jeszcze, jeśli da się uratować choć w części inwentarz. W Dłużniewicach spaliło się sporo i tego ostatniego — bo 200 sztuk owiec, oraz kilka krów i koni.

— **Na kościele po-bernardyńskim** w tutejszem mieście zwołano w tych dniach stary szczyt wieży i rozpoczęto budowę nowego. Niezbędnie potrzebną jest przy tej sposobności naprawa ciągle psującego się zegara wieżowego, oraz opatrzenie go dwoma wskazówkami zamiast jednej, i to koloru białego, ponieważ cyferblat jest czarny. Jest to jedyny zegar wieżowy umieszczony w widocznym i przystępnym dla oka przechodniów miejscu i dlatego należałoby go utrzymać w dobrym stanie. Mamy wprawdzie drugi na wieży kościoła po-pijarskiego, ale także najczęściej zdezcelowany, źle bijący i w dzielnicy miasta wielce zacieśnionej i mało uczęszczanej.

— **Zakład wodoleczniczy w Niekłaniu.** Od bawiących w Wrocławiu lekarzy z królestwa, którzy u tamtejszych firm nabywają aparaty do tuszów wachlarzowych i parowych, dowiadujemy się, iż wodolecznica przy stacyi Niekłan, (Dr. Żel. Jwangr. Dąbrowskiej), już w przyszłym podobno miesiącu otworzoną zostanie.

Wziąwszy pod uwagę uroczą miejscowość, wyżej 1000 stóp, na cyplu gór S-to krzyżkich położoną, w bliskości rzeki Nidy, jakoteż łatwą komunikację, nie wątpimy, iż będzie to wyborna stacyja leśno-górska par excellence, gdyż około 500 włók lasu posiadająca, i że zakład wodoleczniczy doskonale sobie obrał siedlisko, przez co nader szybko będzie się mógł rozwinąć, byle tylko troskliwość zarządu corocznie umiała coś w nim dodawać i zwolna, ale bezustannie ulepszać, jak to bywa zagranicą.

— **Skuteczna interwencya.** W zaprzieszłą niedzielę w kościołach łódzkich księża zalecili parafianom zachowywanie środków ostrożności wobec grasującej w mieście naszym ospy naturalnej, przytem ogłosili, że bezpłatne szczepienie ospy jest dokonywane w specjalnie urządzonych stacyjach. Głos z ambony osiągnął skutek, od niedzieli bowiem wzmiankowane stacyje, jak zapewnia Dzień Łódzki, zapelnione są matkami, proszącymi o zaszczerpianie ospy ich dzieciom.

— **Szcza z Łodzi do Kalisza,** zupełnie dobra na całej długości do Pabija-

nic, gorsza już dalej do Łasku, znajduje się w okropnym stanie pomiędzy Łaskiem a Sieradzem. Podczas roztopów wiosennych potworzyły się tam wyboje, które wypełniano galeziami; skutkiem tego pojazdy skaczą, odbijając się o boki podróźnych, a konie potykają się co chwila.

— **Na sędziów gminnych** przedstawiono następujących kandydatów: w 3 okręgu pow. łaskiego w Zelewie pp. Edmunda Dąbrowskiego, Hipolita Gruszczyńskiego, Kazimierza Pruskiego, Józefa Bulińskiego, Kazimierza Jakubowskiego, Karola Sulimierskiego, Karola Pospiszil, Władysława Dąbrowskiego i Wincentego Walewskiego; na sędziów gminnych 5 okręgu pow. łaskiego w Szczerzowiecach pp. Ignacego Szaniawskiego, Michała Rogowskiego, Antoniego Szmida, Józefa Zalewskiego, Seweryna Bielskiego, Stanisława Głuchowskiego i Symforyana Kwapińskiego.

— **W powiecie łódzkim**, (oprócz miasta Łodzi), w rokueszłym znajdowało się wszystkich zakładów przemysłowych drobnych 2,138, a mianowicie: zakładów tkackich 1,158 (z tej liczby 526 przypada na wsie), bednarskich 12, powroźniczych 11, wyrobu waty 6, wyrobu gwoździ 6, wyrobu gontów 4, blacharskich 15, białoskórnicych 4, kowalskich (kuźni) 139, farbiarskich 11, masarni i rzeźni 124, kółdziejskich 31, kotlarskich 3, wyrobu czapek i kapeluszy 9, wyrobu szczotek 4, nożowniczych 2, ciesielskich 25, szewskich 154, ślusarskich 19, piekarskich 86 w tej liczbie 1 piekarnia, wyrabiająca specjalnie ciastka), mydlarskich 1, kuśnierskich 1, siodlarskich i rymarskich 13, tokarskich i innych 299, cukierni 1. W zakładach powyższych pracowało ogółem 5,292 robotników. Produkcję tych wszystkich zakładów obliczono na sumę 3,471,599 rubli.

— **Pomysłowy krawiec.** W Wolborzu, pod Piotrkowem, mieszka pewien izraelita krawiec, który utrzymuje się ze sprzedaży starych rzeczy. Dla powiększenia zysków manipuluje on w sposób następujący: Kilku synów wyrostków porzysłał do różnych miast większych i kazał im zebrać, lecz nie o chleb i pieniądze, a o starą garderobę, którą obowiązani mu regularnie co tydzień przysyłać. Rzeczy te krawiec ów nicuje, lata, przerabia i sprzedaje mieszkańcom Wolborza i okolicy, ciągnąc znakomite zyski.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: Rafał Sochański — radcy honorowego; Mikołaj Saublukow — sekretarza gubernijalnego.

— **Zmiany służbowe w duchowienstwie.** Ks. Józef Kempf został mianowany proboszczem parafii Gorzkowice.

ku zadowoleniu pospólstwa... Zdawało mi się, że stary jęknął.

Stał osłupiały, nie wiedząc, co robić. Aż wtem młody uratował sytuację: kopnął go nogą w krzyż, stary sapnął, potknął się i zleciał z dachu do wnętrza budy.

Widok ten odebrał mi chęć do teatru na lat parę (już wtedy walczyłem z pokusą wstąpienia do teatru na prowincyi).

Rusanowski, aktor polski, twórca „ogródków warszawskich“ — jako hecarz Ujazdowski, kamienowany przez tłum!..

Ale cóż miał robić ten nieszczęsny człowiek ojciec rodziny, skoro był za dumny, aby zebrać, za ucziwy — żeby kraść?..

W kilka lat potem i ten umarł w szpitalu w Lublinie. Albo, naostatek — najtragiczniejszy koniec tego biednego ś. p. Ol., czyż także nie wymowny, nie świadczący dobrze o klasie paryjasów?.. W szale beznadziejnej miłości, w którą włożył całą swą istotność, w rozpazę pełnej extazie, ginąc własnej ręki od kuli rewolwerowej, jakież zostawia testament? jaka ostatnią ma prośbę do braci? — Oto: „sprzedajcie rzeczy pozostałe po mnie i oddajcie dług gospodarzowi“... Biedny męczennik miłości nie prosi o nic

dla siebie, o litość, o przebaczenie, wspomnienie; nie! on nie chce tylko zabierać z sobą do grobu cudzej krzywdy... I takim był przez całe życie: nigdy nikogo nie zarwał, z największej nędzy wyszedł ucziwie.

Jeżeli w tak nieprzyjaznych warunkach, w jakich obecnie znajduje się teatr prowincjonalny, wśród największych przeciwności i zawodów, są ludzie takich charakterów, o ileżby podniosł się ich poziom moralny, gdyby im zapewniono jaką taką dołę, dano gwarancję jakiej takiej przyszłości!

Autor „Listów ex-aktora“, projektuje założenie w tym celu *Kasy pomocy dla aktorów prowincjonalnych* i zwraca się z prośbą o wzięcie inicjatywy do jednego z mecenasów sztuki, otaczającego dziś swą opieką także kasę członków teatrów warszawskich.

W ostatnich paru rozdziałach omawianej tu książeczki pan Hoffman daje nam szereg ciekawych obrazków i własnych wydarzeń podczas swego artystycznego zawodu, piętnując egoizm i sposób wyzysku, jakiego dopuszczają się względem aktorów niektórzy dyrektorowie trup prowincjonalnych.

† W dniu 5 maja r. b. zmarł w Dąbrowie Górniczej ś. p. **Władysław Stronczyński** syn słynnego archeologa, zamieszkałego od lat kilku w naszym mieście. Ciało nieboszczyka, przewiezione do Piotrkowa, złożone zostało w grobie rodzinnym na tutejszym cmentarzu w d. 8 b. m.

### Ś. P.

#### Władysławowi Stronczyńskiemu

zmarłemu w Dąbrowie-Górniczej w d. 5 maja, pogrzebianemu w Piotrkowie w d. 8 maja r. b.

Ty odebrałeś skarby z ziemi łona  
Rozumną pracą i ciężkim mozołem;  
Dzisiaj Twe szczątki, jak skarb, grzebie ona,  
A liść wawrzynu puszcza nad Twem czołem  
W górę, ku niebu, tam kędy przenika  
Duch wyzwolony Bożego Górnika!

Tychy.

## Wiadomości Bieżące.

== **Splata długów urzędników drogi nadwiślańskiej.** Memoriał urzędników kolei nadwiślańskiej w sprawie splaty ich długów lichwiarskich, na wzór pożyczki, udzielonej urzędnikom towarzystwa kredytowego ziemskiego, jak donoszą dzienniki warszawskie, jest już wykonany i doręczony prezesowi kolei, p. Leopoldowi Kronenbergowi. Suma potrzebna na powyższe uregulowanie interesów wynosi około rs. 50,000.

== **Bilety objazdowe.** Kwestya zaprowadzenia w Rosyi biletów objazdowych, rozpowszechnionych za granicą pod nazwą „Rundreisebilet“, jak donosi „Nowoje wremia“, jest już stanowczo zdecydowaną i bilety takie po cenie obniżonej o 30% wprowadzone będą w użycie w maju.

### Przemysł i Handel.

== **Dzierżawa kopalń rządowych.** Należące do rządu kopalnie galmanu cynku i węgla kamiennego w b. zachodnim okręgu górniczym Królestwa Polskiego będą wypuszczone w dzierżawę na lat 60. Dzierżawie je mogą jedynie poddani ruscy lub towarzystwa akcyjne, składające się z akcjonariuszów miejscowych. Podania winny być składane w departamencie górniczym do dnia 1 sierpnia r. b. Dla dopilnowania wszelkich warunków i zobowiązań, przyjętych w kontrakcie przez dzierżawcę, utworzono posadę inspektora rządowego, któremu w razie potrzeby dodani będą pomocnicy. Wzajemny stosunek inspektora i jego pomocników do dzierżawcy w jednej osobie lub towarzystwa akcyjnego, oraz instrukcje dla tych urzędników określi ministerjum dóbr państwa. Wybór ostateczny dzierżawcy zależeć będzie od ministerjum dóbr państwa, a oprócz tego kontrakt zatwierdzony będzie przez komitet ministrów.

== **Odszkodowania robotników.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż ogłoszono przepis, na mocy którego wszelkie odszkodowania, zasądzone na rzecz robotników, za poniesione przy pracy uszkodzenia fizyczne, winny być wypłacane w całości, bez jakiegokolwiek potrącania zapomóg, wydanych przedtem przez fabrykantów.

== **Nowa fabryka.** Niedawno w Warszawie, dopełniono poświęcenia pierwszej w kraju fabryki ołówków, urządzonej na wielką skalę przy ul. Złotej pod № 61—o projekcie której donosiliśmy już przed kilku tygodniami.

Inicyjatorem tej fabryki jest p. Stanisław Majewski, inżynier-technolog, syn p. Hipolita Majewskiego, mającego w przemyśle swojskim tę wielką zasługę, że dzięki otwartemu przed laty kilku „warszawskiemu laboratorium chemicznemu“, wyrugował on z rynków naszych w znacznej mierze perfumy i przybory toaletowe, przed-

tem wyłącznie z zagranicy przychodzące i wyciągające naturalnie z kraju grosz, którego nie mamy bynajmniej za dużo.

Nowa fabryka, o której mowa, zajmuje w tej chwili przy 35 maszynach 60 robotników i produkuje dziennie po 15,000 sztuk ołówków. Pomieszczenie jej w 16-stu salach mniejszych i większych okazuje się zaszczuplem; to też właściciele przygotowują plany nowego budynku fabrycznego, w którym zastosowane zostaną najnowsze ulepszenia natury technicznej i higienicznej.

Fabryka jest wogóle czysto swojską, w personelu robotniczym nie ma ani jednego cudzoziemca... Staje ona do konkurencji z zalewającym nas przemysłem głównie niemieckim, a że walczyć będzie dobrocią towaru, dowodzi tego fakt, że już dziś ołówki, z tejże fabryki wychodzące, mogą iść śmiało o lepsze z ołówkami, zażywającymi u nas największego wzięcia. Ale bo też inżynier Majewski, zanim myśl swoją w czyn wprowadził, odbywał całe lat dziewięć studya przygotowawcze.

Fabryka znajduje się w rękach założyciela, Stanisława Majewskiego, inżyniera-technologa, Józefa Zaborskiego, inżyniera, który objął zarząd techniczny fabryki, i Stanisława Starzeńskiego, wykwalifikowanego handlowca, który objął zarząd strony handlowej.

== **Stan sanitarny robotników fabrycznych.** „Dzień“ donosi, że komisya, utworzona przy departamencie medycznym ministerjum spraw wewnętrznych dla opracowania kwestyi polepszenia sanitarnego stanu robotników w fabrykach, ukończyła już swe zajęcia. Komisya zwróciła uwagę głównie na następujące ujemne warunki życia robotników fabrycznych: 1) wytwórstwa szkodliwe dla zdrowia i środki zmierzające do zmniejszenia zgubnych ich następstw; 2) robota nocna i nieprawidłowa, nużąca kolej zmian robotników; 3) konieczność ustanowienia pewnych ulg dla robotnic brzemiennych i położnie, obowiązkowe zakładanie w wielkich fabrykach przytułków dla niemowląt i dzieci robotników, oraz innych tego rodzaju instytucyj, zgodnie z brzmieniem § 128 ust. fabrycz. i rzemieśl. XI tomu „Zbioru praw;“ 4) niedostateczna ilość oddzielnych sypialni i wogóle złe urządzenie lokali mieszkalnych, przeznaczonych dla robotników; 5) złe urządzenie miejsc ustępowych i brak łaźni; 6) nieprawidłowe i szkodliwe dla zdrowia ludności fabrycznej warunki żywienia się; 7) brak prawidłowej organizacyi pomocy lekarskiej; 8) spuszczenie nieczystości do wód bieżących i 9) niedostateczne ogrodzenie mechanizmów, niebezpieczeństwo wielu lokalów fabrycznych pod względem pożarowym i wogóle niedostateczność środków, zmierzających do usunięcia złych warunków wytwórstwa. Na każdy z przytoczonych tutaj punktów, komisya wypracowała odpowiedni projekt zmian w obowiązującym prawodawstwie fabrycznym, odpowiadających społecznym warunkom życia i techniki fabrycznej.

== **Kalosz papierowe** wkrótce ukażą się zapewne w handlach warszawskich. Nowy towar na rynki wprowadza agent newyorskiego fabrykanta wyrobów z masy papierowej, Saytena, przybyły świeżo do Warszawy.

## Z Biblijografii i Prasy.

— „**Poezyje proza.**“ Pod tym tytułem p. Andrzej Niemojewski wydał szereg obrazków, drukowanych na pięknym papierze, wyrazistym drukiem, których tytuły następujące: Habdank. Ratman. Helotka. Didona. Ogłoszenie. Nad brzegami Dunajca. Pali się. Bajka noworoczna.

— Dzieła p. t. „**Człowiek, jego pochodzenie rasy i dawność**“ w przekładzie D-ra Karola Jurkiewicza wyszedł już zeszyt VI.

— „**Jezus Chrystus**“ W. O. Didona wyszły zeszyty III i IV nakładem Gebethnera i Wolffa.

— „**Encyklopedyi Humoru**“ wydawnictwa M. Wołowskiego wyszedł zeszyt 44.

— Kwartalnik „**Wisła**“ wyszedł tom I na rok bieżący (styczeń, luty, marzec) i zawiera:

„Próbki szperań po archiwach,“ przez Henryka Wiercieńskiego.— „Gry dziecięce,“ przez Karolinę Smoleńców.— „Ze starej książki,“ przez L. S. Korotyńskiego.— „Raz jeszcze do „Brzozy Gryżyńskiej,“ przez Jana Karłowicza.— „Sobótka we wsi Mikułowice,“ przez Szczęsnego Jastrzębowski.— „Kopernacka,“ przez Iksa.— „Podanie o Madeju,“ przez Jana Karłowicza.— „Okienka w chatkach,“ przez M. Wawrzenieckiego.— „Zakończenia dachów,“ przez tegoż.— „Motywy ludowe w balladzie Mickiewicza „Lilije“, p. H. Biegeleisena.— „Najnowsze teoryje heraldyczne pochodzenia polskiego społeczeństwa szlacheckiego, ze stanowiska etnograficznego,“ przez Aleksandra Jabłonowskiego.— „Zabawki dziecięce.— „Bajka-zagadka o zabitym kochanku,“ przez W. Mołowa.— „Wieśniak z Radzyńskiego.— „Buława kamienna,“ przez Tadeusza Dowgirda.— „Zagadki mazurskie,“ przez J. Sembrzyckiego.— „Piosnka o babulonce i jej koziołku,“ przez Jana Karłowicza. Poszukiwania, Biblijografia, krytyka i wiadomości bieżące.

## ROZMAITOŚCI.

☒ **Lampę elektryczną** dla górników wynaleziono w Anglii, jak donosi „Lumière électrique“. Może się ona palić przez 14 do 16 godzin, a dokonane próby wykazały, że przedstawia wszelkie gwarancje bezpieczeństwa dla górników. Nową tę lampę nazwano „Stella“.

☐ **Obszar ziemi ornej** w Rosyi europejskiej ma dochodzić obecnie do 100 milionów dziesięcin, z czego blisko 2/3 przypada na pas czarnoziemny.

## Nadesłane.

— Nie będę się wdawał w szczegółowe wyjaśnienie potrzeby, i użyteczności ćwiczeń fizycznych dla organizmu ludzkiego; w tej bowiem materji niejednokrotnie odzywały się już pisma Warszawskie i prowincjonalne, a niedawno profesor Okólski w czasopiśmie „Niwa“ wybornie określił wpływ gimnastyki na rozwój narodów poza granicą naszego kraju. Mając jednak zamiar otworzenia w tutejszem mieście Zakładu Gimnastyczno-Hygienicznego, ośmielam się odezwać publicznie w tej poważnej kwestyi.

Ćwiczenia Gimnastyczno-Hygieniczne, mają na celu stopniowe rozwijanie sił, a temsamem zabezpieczenie młodocianego wieku od chorób, które się bardzo często z wadliwej budowy i słabości organizmu wywiązują i ich następstw. Brak odpowiedniego przewodnika, jak również potrzeba zastosowania i zaprowadzenia tej nauki tam, gdzie młodzież nie ma sposobności uczęszczania do zakładów specjalnych tego rodzaju, była dla mnie pobudką do otworzenia tego rodzaju ćwiczeń w tutejszem mieście. Objasnię w krótkości dlaczego ćwiczenie ciała ma być rzeczą ważną przy rozwijaniu fizycznym młodzieży. Nie wdając się w bliższe objaśnienie anatomiczno-fizjologicznego stosunku ludzkiego organizmu, dotykam tylko działania samowolnych ruchów, mających bezpośredni z gimnastyką związek.

Narzędziami samowolnego ruchu są jak wiadomo mięśnie (mięśnie), które jako czerwone mięso w systematycznym porządku obejmują szkielet. Mięskły składają się z włóknistej substancji i mają własność rozciągania się wzdłuż. Pobudzenie organów ruchowych zawsze pochodzi od systemu nerwowego, który już to wrażeniami ze świata zewnętrznego, już też za pośrednictwem mózgu i mleczka paciierzowego, nieustannie bywa w działalności utrzymywany. Przez gimnastykę utrzymuje się ściśle związek pomiędzy działaniem nerwów i mięskół — pomiędzy duszą a ciałem. Człowiek tedy staje się panem swego ciała, jeśli swą osobą może zupełnie i szybko opanować wszystkie ruchy.

Jak przez gimnastykę skutecznie załatwia się proces trawienia i asymilacyja pokarmów, naucza doświadczenie; wiadomo, że po gimnastyce, zjawiają się zawsze większy apetyt, rańniejsze trawienie, pod-

wyższona temperatura ciała i zdrowy sen. Fizyologija wykazuje, że przez uporządkowane ćwiczenia gimnastyczne podtrzymuje się wyrabianie materij odżywczych, jako też czynnego wydzielenia materij zużytych.

Pytanie czy i żeńska młodzież powinna uczestniczyć w ćwiczeniach gimnastycznych zostało już rozwiązane w wielu miejscach, szczególnie w większych miastach, gdzie wiele szkół wskutek pokonania przesądów i życzenia rodziców, oraz oświeconych pedagogów gimnastykę wprowadziło.

Moja metoda gimnastyczna ku temu jest skierowana, ażeby wysoki cel w ogólnem wychowaniu osiągnąć. Zasadza się ona na ścisłem zjednoczeniu siły działania z przytomnością umysłu, pokonywaniu trudności, dokładnem wykonywaniu zbiorowych ćwiczeń, które powolnych i niezgrabnych nawet porywają, a każdego pojedynczego we właściwą karność ujmują.

Oto są środki mojej metody gimnastycznej, które wyrabiają: odwagę, stanowczość, szybki rzut oka i przytomność umysłu, obok swobodnego objawu siły i panowania nad sobą.

Juljan Wojakowski.

 Poleca się **pięroworzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**Warszawski Oddział CESARSKIEGO TOWARZYSTWA Racyjonalnego Polowania.**

podaje do publicznej wiadomości, iż stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z. d. 31 stycznia (12 lutego) r. b. wszyscy Panowie Członkowie, którzy przypadających od nich składek po dzień 1-go października 1890 r. do Kassy Oddziału nie wnieśli — i nie wniosą do dnia 1 (13) maja 1891 r. w tej ostatniej dacie z listy członków stanowczo wykreślonymi zostaną.

(3-2)

**D-r MAJKOWSKI** lekarz zakład. i szpit. S-o Mikołaja w **Busku**, praktykuje przez całą porę kąpielową. Tegoż do nabycia w księgarniach: „Busko, wody siarczano-słone, 80 kop.“ (Raj. i Fr. № 4002) (6-1)

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W d. 25 czerwca (7 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości 1) w m. Piotrkowie na rogu Kijowskiej i Georgiewskiej ulicy pod № 13/277 położonej od sumy 1000 rs. 2) w m. Rawie przy ul. Konstancyi pod № 176/115 od sumy 900 rs. 3) w m. Brzezinach, 26 morg. 64 prz. ziemi pod № 498/109 od sumy 1800 rs. 4) osady młynarskiej Glinnik ABC. w gminie Dobra p-tu Brzezińskiego, od sumy 2300 rs. — 27 czerwca (9 lipca) tamże, na sprzedaż 1 morgi 246 przętów ziemi w m. Częstochowie od sumy 800 rs.

— 25 czerwca (7 lipca) w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości: 1) w Sosnowcu, od sumy 10,000 rs. 2) w osadzie Widawa pow. Łaskim, od sumy 2480 rs. 3) w m. Łodzi przy ul. Wulezańskiej pod № 851 od sumy 3000 rs. 4) Tamże w polu „Fogorzela“ dwóch działków ziemi, od sumy 600 rs.

— 14 (26) maja w urzędzie gminy Wodzierady w pow. łaskim na budowę 200 sąż. szosy na trakcie 2-go rzędu Pabjanicko-Szadkowskim, od sumy 545 rs. 39 kop. in minus.

— 13 (25) maja w urzędzie gminy Bartoszewice na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w Głównie, dochodów z bani i mykwy, oraz na oświetlenie i opalanie bóżnicy i szkoły.

— Tegoż dnia, w magistracie m. Piotrkowa, na budowę 9 studzien, od sumy 1076 rs. 41 kop., oraz na reparację dróg szosowych w obrębie m. Piotrkowa, od sumy 743 rs. 99 kop., a także na reparację bruków na niektórych ulicach, od sumy 1671 rs. 89 kop.

**O G Ł O S Z E N I A.**

Poszukuje się

**DZIERŻAWCY** lub zarządzającego

z dobremi rekomendacyjami dla dwóch folwarków. Bliższa wiadomość u Adwokata Przysięgłego, Bernarda Birenweiga, w Łodzi zamieszkałego. (3-1)

Do sprzedania za umiarkowaną cenę **gotowych 200 sążni drzewa suchego szczapowego** przy stacyi dr. żel. War.-Wied. „Gorzkowice“. Wiadomość na miejscu u właściciela dóbr Zuchowice przez st. pocz. Gorzkowice. (3-1)

**KOBIETA** w średnim wieku

obznajomiona dokładnie z gospodarstwem, kuchnią, szyciem i prasowaniem, ze świadectwami osób znanych poszukuje jakiegokolwiek bądź zajęcia w mieście lub na wsi. Wiadomość: ulica Moskiewska w domu Kasperego, 3-cie piętro. (3-1)

Do sprzedania lub wydzierżawienia **majątek Łęki**

w pow. łaskim w dobrej glebie położony. Rozległość wynosi 16 włók (w tem 76 mor. łąk, nieużytków żadnych), budynki murowane. Bliższych informacyj udziela: Bronisław Pawłowski w Mniszkach przez Łęczycę, dr. Zygmunt Zawadzki w Zduńskiej Woli, Adam Stanisławski w Będzinie. (3-1)

DO SPRZEDANIA

**FORTEPIAN nowy**

„Krall i Seidler“ za rs. 300. Widzieć można w mieszkaniu p. Winogradowa dom p. Bartkiewicza ulica Pocztowa. (1-1)

**„LEŚNICZÓWKĘ” i „Warszawiankę”**

zaleca Dystylarnia parowa **MAR-KUSA BRAUN** w Piotrkowie. (52-38)

**OSTRZEŻENIE!!**

Wyrób giliz z „Wata Hawanna“, wprowadzony przez nas, skłonił różnych fabrykantów do naśladowania, ale tylko etykiet.

Zwracamy zatem uwagę Sz. Publiczności, iżby raczyła baczyc głównie na firmę: **W. Muśnicki i S-ka**, gdyż jedynie za dobroć naszych giliz z prawdziwą Wata Hawanna ręczyć możemy.

**W. Muśnicki i S-ka** Składy Cygar i Gilz w Warszawie.

(R. i F. № 4064) Erywańska № 3. Marszałkowska 138.

**Ubezpieczenia od gradu**

przyjmuje Agent Towarzystwa „Jakor“ **W. ZALESKI** w Piotrkowie. (6-1)

**NA LETNIE MIESZKANIE**

jest do wynajęcia w majątku **Olszowa** (Smile od Piotrkowa przez Wolborz, lub 9 wiorst od stacyi Rokiciny) **bardzo duży pokój** na piętrze, o 5 oknach, z balkonem krytym, dużem przybocznem zachowaniem, położony wśród pięknego ogrodu (okna od południa).—Wszelkich artykułów spożywczych dostać można na miejscu. — Bliższa wiadomość w Olszowie, lub w Piotrkowie u pp. Zaleskich, w domu p. Pańskiego przy ulicy Kaliskiej. (3-3)

Potrzebny jest **UCZEŃ**

do zakładu kuśnierskiego A. Pienki. Tamże przyjmują się futra na przechowanie letnie. (4-2)

**SKŁAD WĘGLI**

**WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO** (Róg alei Aleksandryjskiej).

**Ceny:**

Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawa w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korcowych . . . . . kop. 75  
Korzec węgla grubych z odstawa w mniejszej ilości w koszach . . . . . kop. 80  
Pud koks (bez odstawy) kop. 30  
Korzec węgla drzewnych (z odstawa) . . . . . rs. 1.

**Uwaga.** Obstałunki przyjmuje się w składzie. Odstawa antychmiasłowa. (13-5)

**Wynajem Pojazdów Włodzimierza Sapińskiego**

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty **Karety, Powozy, Bryki, Konie.**

**ZAKŁADY**  
**Drukarsko-Litograficzne**  
**E. PAŃSKIEGO**  
w Piotrkowie.  
Polecają:  
**REGISTRA GOSPODARSKIE**  
**DRUKI**  
dla  
**Sądów Gminnych i Urzędów**  
oraz  
**Wszelkie Akcyjne**  
Kwitaryjusze leśne,  
i inne.

**DOKTÓR**

**MICHAŁ KAUFMANN**

ordynuje jak w latach zeszłych, jako lekarz zdrojowy w **Marjenbadzie (Villa Lissa)**. W odpowiednich wypadkach, mianowicie przy atonii kiszek, neurasthenii i otyłości, łączy kurację zdrojową z mięsieniem (Massage), które sam wykonywa. (Raj. i Fr. № 3274) (5-2)

**Z POWODU WYJAZDU**

**Naczelnik Warszawskiej Straży Ogniowej, Warszawa, Nalewki Nr. 3**  
sprzedaje: **karete, jeden garnitur mebli stołowych, dębowych rzeźbionych, 1 łóżko orzechowe i 2 wanny cynkowe, porcelana, szkło, również zupełnie nowy koncertowy fortepian fabryki Bekkera.** (R. i Fr. 2055) (6-6)

**BIURO OGŁOSZEŃ**

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych **„Rajchman i Frendler”** w **WARSZAWIE** ulica Senatorska № 26. Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.



## FABRYKA TYTONI I PAPIEROSÓW Domu Handlowego

# W. J. ASMÓŁOW i S<sup>ka</sup>

w Rostowie n/D.

Mamy honor zawiadomić Sz. Publiczność i pp. Handlujących, że ze względu na powszechnie uznaną wyższość tak zwanego mieszane-go tytoniu „(putanoj kroszki)“—wypuściliśmy nowe gatunki tytoniu w cenie rs. 2 kop. 20,—rs. 2 kop. 40,—rs. 3, rs. 3.60, rs. 4—i rs. 5 za funt, we wszystkich żądanych pakunkach, pod ogólną nazwą „Odbornoj sortirowki“ w pudełkach kwadratowych od-miennych od dawniejszych, z nowemi etykietami.—Tytonie te odznaczają się jednostajnością smaku w całej zawartości, co trudnem jest do osiągnięcia przy tak zwanych włóknistych, posiadających zwykle tylko pierwszą warstwę długokrajaną.

Mamy nadzieję, że sz. Publiczność i pp. Handlujący odróżnią przymioty **nowo wypuszczonych tytoni** i we własnym interesie raczą żądać tytoni naszej fabryki pod nazwą: „Odbornoj sortirowki“, które nadesłaliśmy do wszystkich znaczniejszych składów tabacznyczych w Piotrkowie i na prowincyi.

(Raj. i Fr. № 3424)

(3—2)

W. J. Asmołow i S-ka.

Apteka, poczta, telegraf,  
sklepy, dwie restauracje.

### Zakład Lecznicy Nałęczów

5 godzin od Warszawy i godziny od Lublina, 4 wiorsty od stacji kolei Nadwiśl. Nałęczów. Powo-zy i omnibus na pociągi pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości, urządzonej wykwintnie i wy-godnie. Środki lecznicze: 1) **Instytut hydropatyczny** urządzonej wzo-rowo z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracyi dyetetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) **Ła-zienki** do kąpielii żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, odpowia-dających morbadom w Franzensbadzie, igliwowych i wszelkich sztucznych. Wo-da Nałęczowska odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa; gimnastyka lecz-nicza, kumys, kefir i t. d., w **sezonie letnim** od 15 maja do 15 paź-dziernika.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszko-we, kataru dróg oddechowych, wycieńczenia, otyłość, blednica, choroby ko-biece i t. d.

W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci specyjaliści: **D-r H. Nussbaum, Dolinski i Chelchowski.**

Całodzienne utrzymanie z kuracją **od 3 rubli.**—W sezonie zimowym ceny niższe.—Bliższych objaśnień udziela na miejscu administracja zakła-du,—w Warszawie **D-r W. Lasocki**, plac Aleksandra № 10 m. 9.

(Raj. i Fr. № 2933)

(2—2)

## Kapsulki Guyot CAPSULES GUYOT

okragłe wielkości pigułki, łatwe do połknięcia i bez zapachu. Pod cienką powłoką zawierają najczystsza norweską smołę pierwszo-rzędnego gatunku.

Przywóz do Rosyi i sprzedaż smolowych kapsulek Guyota upoważniona.

Każdy flakon zawiera 60 kapsulek Guyota.

Poprzednio kapsulki te były czarne z nieprzyjemnym zapachem, te-raz zaś są białe i mają wygląd cukierka.

Na każdej kapsulce wyciśnięty podpis GUYOT.

Smoła zawarta w kapsulce łatwo się trawi przez najłagodniejsze żołądki.

**Uwaga.** Dzieci i osoby, któreby nie mogły prze-łykać tych pigulek, mogą korzystać

z **Pasty Regnaud**  
Paste Regnaud  
produkowanej  
w Paryżu,  
przy ulicy Jacob 19

Wymagać na ety-kiecie znajdującego się tu podpisu w 3-ech kolorach.

We wszystkich  
Aptekach.  
Hurtowa sprze-daż i fabrykacja  
w Paryżu,  
przy ulicy Jacob 19.

*Guyot*

(Raj. i Fr. № 3300)

(5—2)

## PIGUŁKI VALLET'A

UZNANE PRZEZ POPYZKĄ AKADEMIIĘ LEKARSKĄ  
jako **najodpowiedniejszy środek żelazisty.**

PILULES DE VALLET

DOZWOLONE DO PRZYWOZU I SPRZEDAŻY W CAŁEJ ROSYI  
**Oryginalne pigułki Vallet'a nie są posrebrzane.**

Są białe z podpisem na każdej Vallet.

Wymagać na etykietce flakonu podpisu:

**Fabrykacja w Paryżu, przy ul. Jacob 19.**

We wszystkich Aptekach.

(Raj. i Fr. № 3302)

(5—2)

## DOM HANDLOWY TSIN-ŁUN

Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kjachtyńskich  
w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 67

otrzymał z Chin na letnie ubrania i kitle:

**Cze-su-cze** męską 12 wersz. szerokości, wagi od 4<sup>3</sup>/<sub>4</sub> do 5<sup>1</sup>/<sub>4</sub> *łł.* po 42 rs. sztuka.

**Cze-su-cze** damską 11 wersz. szerokości, wagi od 2 do 2<sup>3</sup>/<sub>4</sub> *łł.* po 30 rs. sztuka, każda sztuka zawiera 26 arszynów.

**Panę** białą 12 wersz. szerokości, wagi od 1<sup>3</sup>/<sub>4</sub> do 2<sup>1</sup>/<sub>4</sub> *łł.* po 26 rs. sztuka,—każda sztuka zawiera 24 arszynów. Wy-syłkę na prowincyję, nie mniej jednak jak 1-ą sztukę, za zali-zeniem pocztowem, dom przyjmuje na swój rachunek.

(Raj. i Fr. № 3755)

## T. Strakacz i Syn

w Warszawie Miodowa № 13 w Pałacu Arcybiskupim. Specy-jalna od roku 1835 istniejąca fabryka i magazyn wszelkich ma-teryi, ubiorów i przedmiotów kościelnych, oraz nowo utworzona fabryka galonów, taśm kościelnych i towarów szmuklerskich poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Parafija-nom swoje wyroby, po cenach umiarkowanych.

Chorągwie krzyżowe i proporce po zamówieniu wykony-wamy w możliwie krótkim czasie.

(6—2)

## FABRYKA D. & J. POLAKIEWICZ

w WARSZAWIE

### NAJLEPSZE NIESKLEJANE GILZY

„HYGIENICZNE“

NAGRODZONE na ostatniej wystawie  
w Warszawie i w Paryżu.

Do nabycia w pierwszorzędnym dystrybucyjach w Piotrkowie u A. Tamilina, J. Rogójskiego, W. Zale-skiego, Ballarego, Neumarka i Ehrlicha. (10—6)

Zawiadamiam szanowną publi-czność, iż wydzierżawiwszy od zarządu kolei

# BUFET

na stacji Piotrków, wydaję wszel-kie napoje zagraniczne i krajo-we, objady i poręczyje po cenach w tutejszem mieście praktykowa-nych, bez podnoszenia cen, ma-jącego zwykle miejsce na stacy-jach kolejowych.

Kuchnia pozostaje pod moim bezpośrednim nadzorem. (3—3)

# ZALUZYJE

Z najlepszej blachy falistej stalowej dostarcza tanio  
**Wilh. Tillmanns**  
w Pruszkowie  
pod Warszawa  
Fabryka blachy falistej. Zakład cynkowania, otowiania i konstru-kielii żelaznych.

(R. i F. № 3432)

(12—2)

# NIEMKA

udziela lekcji języka niemieckie-go oraz konwersacyi. Wiadomość w Redakeyi. (6—3)

— Nie bédziesz pan na nie skazany, dom nasz  
 łączeniu.  
 cha się je, jak żywe, i z rozpaczą myśli się o roz-  
 ożywi się je duszą wiasną, ukocha się je, wtedy ko-  
 z bryły marmuru wykują się dwie młode dziewczyny,  
 — Bo widzi pani—ciągnął dalej Lerude—skoro  
 — Bron Bozel. Mistrzu.  
 sznym.  
 — Ty chłopcze nie bédziesz nigdy narazony na  
 podobne cierpienia i może mój żal wyda ci się śmie-  
 Spojrzał na Lucyjana.  
 w dobre oddaję ręce.  
 mu lepszemu. Ale odstępując ja wam, wiem, że ja  
 ją pracą, że nie oddałbym jej za żadną cenę pierwsze-  
 z wielką przykrością przyjdzie mi rozłączyć się z mo-  
 — Pani—rzekł poważnie Lerude—przyznaję, że  
 handlu.  
 ale całe życie spędziłam w atmosferze przemysłu i  
 teres. Daruj pan, że wyrażam się tak po kupiecku,  
 się, jestem pewna, że nie jeden jeszcze zafatwimy in-  
 rotyn”. Cóż sam pan oznacza, a raz porozumiewajmy  
 — Przedewszystkiem radziłyśmy posiadać “Sie-  
 — Którego mianowicie?  
 miarom zakupienia jednego z pańskich dzieł.  
 nietylko w celu złożenia panu uszanowania, ale z za-  
 natychmiast po wyjściu Maksyma. — Przybyłszy tu  
 — Szanowny panie — powiedziała Katarzyna  
 wszystkiego.  
 — Daj sobie z tobą radę. Dowiemy się dziś jeszcze  
 — No, no starszaku—myślał odchodząc Maksym.

tem bogaty! Nie dalibóg. Czuję, że go już kochać  
 zaczynam... Cóż się jednak dzieje ze mną?... Ja co nie-  
 nawidzę obcych twarzy.  
 Powrócił do pracowni i z dziecinną radością po-  
 czął liczyć pieniądze.  
 To dla pieszczotki mojej—szeptał—dla mojej je-  
 dynaczki..  
 Przyszły mu na myśl spodziewane u Ravageu-  
 rów zarobki i opanowała go namiętna żądza bogactw.  
 On który nie znał dawniej wartości pieniędzy, dziś  
 jedno tylko miał pragnienie: być bogatym! Chwilowe  
 to uczucie czyniło zeń niewolnika Katarzyny.

XIII.

Śledztwo Larchera.

Larcher, pragnąc z dobrym skutkiem wywiązać się  
 z danego mu przez Maksyma polecenia, przedewszy-  
 stkiem udał się na ulicę Nollet i tu postanowił wy-  
 badać odźwierną. Zastał grunt dobrze przygotowany.  
 Poczciwa bowiem kobiecina nie mogła darować Le-  
 rudowi tego, że się przed nią ukrywał. Że z miejsca  
 swego pobytu robił tajemnicę przed znajomymi przy-  
 jaciółmi, przed całą publiką, uważała to za rzecz na-  
 turalną, ale, że ukrywał się przed nią, przed odźwier-  
 ną swoją, tego nie mogła mu przebaczyć!  
 — Dlaczego pan nie powie, gdzie mu odsyłać  
 listy?—pytała.  
 — Co ci do tego! Daj mi pokój!..  
 Taką zawsze odbierała odpowiedź.

potany Lerude.  
 — Tak... na wiesz... do przyjaćci!—odparł zaki-  
 cieniem ironii Maksym—pójdziesz zapewne na wieść  
 — Korzystając z pogodny—wtrącił z lekkim od-  
 nie bédzie mię w domu.  
 — Nie wiem jeszcze napewno. Przez parę dni  
 — Kiedyż wieść  
 — Nie, nie, nie jutro..  
 — Przyjdę tu jutro—powiedział.  
 zatrzymywał.  
 jącej jej postawę i pożągnął zebrańych. Nikt go nie  
 przy obcy. Maksym zauważył nakonieć wyzweku-  
 Katarzyna nie chciała poruszać kwestyi pieniężnej  
 kupnie nie było dotąd mowy. Lerude unikał tego, a o  
 Godzine już blisko siedzieli w pracowni, a o  
 się mogła niepokojąc ja tajemnicę.  
 jej się z nim zawiązać stosunki o tyle zażyłe, by rozja-  
 mo szorstkiej powierzonego i nie wątpia, że uda  
 jej się łatwym i nieznieńnie dobrym człowkiem, mi-  
 ce; Katarzyna, słuchając ich badań; Leruda. Wydał  
 toczyła się gładko między trzema rzeźbiarzami o sztu-  
 Lody zostały przelamane i odtąd rozmowa po-  
 dzie.  
 zechce i znakomitych, jeśli tylko nadal pracować bę-  
 pani chce kupować rzeźby. Syn twój zrobi ci ich ile  
 Dzwie się—dodał, zwracając się do Katarzyny — że  
 też takie dzieło; winisz się, zajądziesz kiedyś daleko.  
 — No jeśli jako początkujący artysta stworzy-  
 — Tak mistrzu.  
 — Wszak to pan wystawiał w Salonie “Wy-  
 padek”?

Z temi słowami podał mu czerwony safianowy  
 pulares. Maksym nie śmiał liczyć wobec Lucyjana;  
 podał więc tylko pulares Larcherowi.  
 — W sam czas się trafił—zawołał Benjamin—  
 i zaczął przerzucać pieniądze.  
 — Jeden, dwa, trzy... ośm... dziesięć tysięcy!  
 tak nie myślę się, w paczce jest dziesięć tysięcy fran-  
 ków... a paczek tych jedna, dwie, trzy... cztery!.. Czter-  
 dzieści tysięcy franków!  
 Maksym zerwał się na równe nogi.  
 — Czterdzieści tysięcy franków? Nie panie, te-  
 go przyjąć nie mogę, jest to stanowczo za dużo. Mar-  
 mur kosztuje mnie dziesięć tysięcy, jeśli drugie tyle  
 zarobię, będę aż nadto wynagrodzony. Zabierz pan  
 połowę tych pieniędzy.  
 — Nie jestem do tego upoważniony. Zresztą  
 powtarzam panu jest to tylko zadatek. Ojciec mój  
 pragnie, byś pan przyozdobił swojemi pracami fron-  
 ton naszego pałacu, przyjąwszy mię za pomocnika  
 swojego i ucznia. Zgoda?  
 — Dziękuję panu—rzekł zmieszany Maksym.—  
 Od pana tylko coś podobnego przyjąć mogę.  
 — A teraz jedźmy.  
 — Przepraszam, muszę jeszcze pomówić parę  
 słów z Larcherem.  
 — Oto pieniądze, które przyszły na czas—sze-  
 pnął mu Larcher.  
 — Czy tylko dobrze robię, przyjmując je.  
 — Cóż znowu!  
 — Zdaje mi się, że pożałuję tego kiedyś.  
 Sieroty

Co do ozdobienia frontonu zostawiamy panu zupełną swobodę. Nakreśli pan plan i wedding niezgołostępuj. Wtem z góry, że będzie to kolekcya arcydzieł. — Czy tylko my we dwóch z synem pani zdoinamy wykonać takie dzieło? — Jeśli panu potrzeba będzie kogo do pomocy, zawezwiesz pan kogo zechcesz. — Rady naszego mistrza Leruda bardzoby nam były pożądane—wtrącił nieśmiało Maksym. Katarzyna była uszczesliwiona. — Na wszystko, co pan postanowi, zgadzamy się z góry! Skoro stanęli przed domkiem Leruda, Maksym podał ramię Katarzynie. — Jeśli Lerude przyjmie nas trochę szorstko, niech to pani nie zraża—rzekł. Istotnie skoro zapukali do pracowni, Lerude zawołał gniewnie. — Teraz to przychodzisz smarkaczku! Ja go tu czekam od rana... Obejrzał się za siebie i stanął osłupiały na widok Katarzyny i Lucyjana. — Co się to ma znaczyć!—zawołał. — Drogę mistrzu, przyprowadzam ci nabywców na twoje arcydzieło. Po chwilołem wahaniu Lerude wprowadził do pracowni Katarzynę i Lucyjana. — Pani Ravageur i syn jej Lucyjan — rzekł przedstawiając Maksym. — Lucyjan Ravageur? Czy nie rzeźbiarz? — Pożętkujący.

— 167 —

— Mój drogi! Tylko bez cęregieli. Zapracowałeś je uczciwie i masz do nich wszelkie prawo. — Jedź więc przyjacielu? — I podał mu dwa tysiące franków. — Po co aż tyle? — Nie żałuj pieniędzy, nie skap, syp wszędzie, byleś doszedł do celu. Musisz rzecz całą dziś jeszcze do końca doprowadzić, bo dopiero na podstawie twego artykułu będzie można coś przedsięwziąć. — A gdzie się spotkamy wieczorem. — Po szóstej będę cię czekał u siebie. Larcher pożegnał rzeźbiarzy. W chwilę potem obaj oni wsiadli do powozu Lucyjana. Przed pałacem zatrzymali się tylko na chwilę; Katarzyna bowiem ubrana już wyszła na ganek i lekko, jak młode dziewczę, wskoczyła do powozu. Ruszyli. Wiatr wywołał na twarzy Katarzyny młodzieńcze rumieńce. Maksym doznał dziwnego uczucia. Zdawało mu się, że obok niego siedzi Lucja. Zbladł i zadrżał. — Co panu jest?—spytała uważna na wszystko Katarzyna. — Nie pani... przepraszam... ale wydało mi się przez chwilę, że widzę w pani dziwne podobieństwo do osoby, którą bardzo kochałem. — Mam nadzieję, że i my kiedyś pokochamy się — odpowiedziała z wdzięcznym uśmiechem Katarzyna. — (Czy Lucyjan mówił co panu o naszych projektach i nadziejach? — Mówiłem mateczko. — Dziękuję państwu serdecznie. — Ależ to my winniśmy panu podziękowanie!

— 166 —

zawsze stoi dla pana otworem, będziesz pracę swoją oglądał niekroć tego zażądasz. — A więc "Sieroty" należą od dziś do państwa. Co do ceny oznaczcie ją sami. Katarzyna podała mu pulares zupełnie podobny do tego, który Lucyjan ofiarował Maksymowi. — Znajdziesz pan tam sto tysięcy franków. — Ależ pani! To stanowczo za dużo, nie jestem handlarzem, ale artystą. Przewyższają za bezcen prace swoje sprzedawcą, wielki artysta chciał już zwrócić pieniądze Katarzynie. — Nie mam prawa ich przyjąć—powiedziała. — W każdym razie jest to dopiero pierwsza rata. — Jaktor? — Bo mój polecił mi jeszcze o jedną taką prosić pana. Nie urządziłiśmy się jeszcze w pałac naszym i cały fronton jest nieozdobiony. Pan Herbert obiecał nam do współpracy z Lucyjanem ozdobić go rzeźbami. Nie chcę się jednak pracy tej podjąć bez pańskiego współdziałania i pomocy. Czy zgodzisz się pan poświęcić nam trochę czasu i pracy? Lerude był oszołomiony. Skromny, jak każdy wielki artysta, nie przypuszczał, by podobne powodzenie mógł jedynie swojej zawdzięczać i pytał w duchu, jakie tajemnicze pokrętki kierowały postępowaniem Ravageurów. Czuli w ręku pulares ze stoma tysiącami franków i opanowywali go upojenie. Nareszcie, nareszcie i jemu słuwa przyniosła majątek. — A więc zgodę!—spytała Katarzyna. — Czyż pani można czegośkolwiek odmówić?

— 170 —

I na nim, jak i na Maksymie uroda Katarzyny dziwne robiła wrażenie. Mimowoli nasuwała mu na myśl Lucję. Katarzyna przechodziła się po pracowni i przeglądała rozstawione gipsy. — Co tu jest gotowych modeli!—zawołała. — Oh! nie, tu są rzeczy mniejszej tylko wartości—wtrącił nieopatrznie Lerude—moje najlepsze prace są... Przerwał zmieszany. Właśnie też chciałam pana zapytać, gdzie jest druga jego pracownia? — Ależ ja nie mam drugiej pracowni... Pracuję tylko czasem u... znajomych na wsi... ale sprowadzę tu wszystko. — My gotowi jesteśmy pojechać, gdzie pan każe. — Oh! nie pani, toby była zbyt daleka podróż. I zwracając na inny temat rozmowę, podszedł do Lucyjana. — Będziemy więc razem pracować, młodzieńcze, — rzekł.—Jestem ja surowym, wymagającym mistrzem. Będziemy lepić glinę. Rznąć marmur. — Będę ci mistrzu ślepo we wszystkim posłuszny. Skoro Ravageurowie pożegnali mistrza, odprowadził ich aż do bramy ogródka. — Ależ ci ludzie są księżęco bogaci — szepnęła, patrząc na powóz, ich konie i liberyję. I w oczach stanęła mu postać Lucyjana. — Prześliczny chłopiec—pomyślał.—Wart Maksyma. Artysta całą duszą. Znajdzie daleko. A przy-

— 171 —